

prof. zw. dr hab. Michał Gabriel Woźniak<sup>1</sup>

Katedra Ekonomii Stosowanej  
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

## O ćwierćwieczu polskiej transformacji. Refleksje inicjowane pytaniami dra hab. Marcina Wojtysiak-Kotlarskiego<sup>2</sup>. Część I – ludzie nauki, politycy i idee w budowaniu nowego systemu

**Marcin Wojtysiak-Kotlarski:** *Ostatnie ćwierćwiecze XX wieku to okres w rozwoju Polski, który współcześnie jest już przez wielu historyków analizowany z perspektywy retrospektywnej. Druga połowa lat 70. i problemy państwa kierowanego przez Edwarda Gierka, wybór papieża Polaka, powstanie „Solidarności”, prezydentura Ronalda Reagana, przywództwo Michaiła Gorbaczowa w ZSRR. Jakie zjawisko w przestrzeni społecznej uważa Pan za będące kluczowym katalizatorem procesu transformacji społeczno-gospodarczej Polski w mijającym ćwierćwieczu?*

**Michał Gabriel Woźniak:** Transformacja systemu ekonomicznego jest splotem sprzężonych ze sobą uwarunkowań egzo- i endogenicznych. Z tego powodu wskazywanie na kluczowy jej katalizator jest wielce ryzykowne, choć odpowiada poprawności metodologicznej podejścia mechanistycznego, które zostało przeniesione do ekonomii wraz z rozwojem fizyki niutonowskiej i przewrotem kartezjańskim. Takie podejście pozwoliło elegancko i zrozumiale opisywać fragmenty procesów ekonomicznych, lecz nadmiernie upraszcza percepcję ich różnorodności, zmienności i abstrahuje od tego, że ludzie działają w konkretnym kontekście czasowo-przestrzennym. Niestety, kształtowało także reguły myślenia reformatorów, ekspertów ekonomicznych, a nawet polityków.

---

<sup>1</sup> Adres korespondencyjny: Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, ul. Rakowicka 27, 31-510 Kraków, woźniakg@uek.krakow.pl.

<sup>2</sup> Obie części wywiadu przygotowano we wrześniu 2013 roku. Jego fragmenty były publikowane [w:] Grzegorz W. Kołodko i ćwierćwiecze transformacji, red. P. Kozłowski, M. Wojtysiak-Kotlarski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa, 2014, s. 1183–1189.

Po doświadczeniach posocjalistycznej transformacji i neoliberalnych standardów polityki makroekonomicznej lepiej rozumiemy ludzkie ograniczenia poznawcze, emocjonalne i informacyjne. Dziś już wielu ekonomistów w Polsce rozumie, że trzeba być pokornym wobec nauki, w szczególności zaś wówczas, gdy poszukujemy kluczowego katalizatora zmiany systemowej. Idee mają konsekwencje praktyczne, wszak pod warunkiem, że pojawiają się we właściwym czasie i właściwym miejscu i trafiają w oczekiwania społeczne.

Wielcy mężowie stanu posiadający talenty do włączania szerszych grup społecznych w orbitę głoszonych idei mają do odegrania ważną rolę w procesach modernizacyjnych. To dzięki nim posocjalistyczna transformacja była szybsza i głębsza. Jednakże jej katalizatory leżały w niesprawnościach nieprywatnej gospodarki centralnie planowanej. To one sprawiły, że ludziom coraz mocniej doskwierały narastające niedobory dóbr konsumpcyjnych, a przedsiębiorstwom czynników produkcji, że żyć trzeba było w świecie skrajnie ograniczonej nakazami i zakazami swobody wyboru, imitacyjnej modernizacji zadekretowanej przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego, deklarowanego jedynie, a nie faktycznego uspołecznienia procesu decyzyjnego, iluzorycznych zasad sprawiedliwego podziału, gdyż okupionych zróżnicowanymi ograniczeniami w dostępie do dóbr i usług konsumpcyjnych, gwarantowanego wprawdzie dostępu do zakładów pracy, ale już niekoniecznie możliwości wykonywania pożytecznej dla siebie i społeczeństwa pracy.

W miarę wzrostu świadomości społecznej, wynikającego z upowszechnienia się edukacji przynajmniej na poziomie średnim oraz poprawy poziomu konsumpcji ludzie coraz powszechniej doceniali znaczenie wolnego wyboru dla poprawy jakości życia. Tymczasem nieprywatna gospodarka centralnie planowana systematycznie zbliżała się do granic możliwości wzrostu gospodarczego. Nie pomogła koncepcja budowy „drugiej Polski ludzi żyjących dostatnie” dzięki otwarciu gospodarki na świat. Skutki szoków naftowych z lat 70. XX wieku ułatwiały wprawdzie politykę pokojowej koegzystencji, a w jej ramach modernizację imitacyjną opartą na zachodnich kredytach. Jednak modernizowanie „wspólnego pastwiska” nie mogło się powieść, choć długo wierzyliśmy, że nieprywatna gospodarka centralnie planowana jest reformowalna, że możliwa jest internalizacja celów wspólnych dekretowanych przez państwo w celach autonomicznych podmiotów gospodarczych, że możliwe jest wreszcie faktyczne uspołecznienie zorganizowanego i kontrolowanego przez państwo procesu decyzyjnego w sferze ekonomicznej i politycznej, a nawet możliwe jest demokratyczne państwo prawa.

Złudzenia zostały rozwiane brutalnym stłumieniem wydarzeń radomskich, wpisaniem w lutym 1976 r. do Konstytucji wiecznego sojuszu z ZSRR, a w końcu nieudaną próbą zmiany zasad funkcjonowania przedsiębiorstw określonych formułą 3xS (samodzielne, samofinansujące się i samorządne przedsiębiorstwa)

zadekretowaną w ustawie z 25 października 1981 r., a przerwana wprowadzeniem stanu wojennego już 13 grudnia tegoż roku.

Nie ulega wątpliwości, że bez pogłębiającej się niewydolności nieprywatnej gospodarki centralnie planowanej nie byłoby wydarzeń grudniowych w 1970 r., bez nich zaś nie byłoby społecznej potrzeby otwarcia gospodarki na świat i przywódcy partyjnego zdolnego do realizowania tego otwarcia. Zdaniem KC PZPR najlepiej do tej roli nadawał się Edward Gierek.

Bez niezdolności keynesowskiego interwencjonizmu do rozwiązywania problemów wynikających z szoków naftowych nie byłoby atmosfery społecznej do prezydentury Ronalda Reagana, zaś bez niewydolności systemu komunistycznego w podejmowaniu wyzwań modernizacji technologicznej nie byłoby jeszcze w latach 80. zapotrzebowania na przywódcę partyjnego o takich poglądach jak Michaił Gorbaczow. Dzięki Janowi Pawłowi II Polacy odkryli, że tych, którzy tęsknią za „odnowieniem oblicza tej ziemi” – Polski w duchu katolickiego nauczania społecznego jest ogromna masa, której nie może już lekceważyć PZPR ani nawet KPZR.

Jestem przekonany, że dzięki Janowi Pawłowi II znaczna część ludzi nomenklatury zrewidowała swój stosunek do wartości zawartych w chrześcijańskiej nauce społecznej, a dzięki temu było im łatwiej rozstawać się z ideologią komunistyczną, zaś intelektualiści odkryli, że Kościół katolicki może zostać wykorzystany jako narzędzie do pozyskania szerszego poparcia społecznego dla demontażu systemu społeczno-ekonomicznego realnego socjalizmu. Bez Jana Pawła II niewyobrażalny wydaje się tak masowy i jawny opór społeczny wobec polityki PZPR, zaś bez obustronnego, choć stopniowego uchylania żelaznej bramy w establishmencie władzy w Polsce i na Zachodzie nie byłoby jeszcze wystarczającej masy ludzi rozumiejących funkcjonowanie realnych rynków i społeczeństw zachodnich. Niestety, była to wiedza płytka, wyrastająca z obserwacji witryn supermarketów i doświadczeń odchodzącego już do historii modelu rynkowo-interwencjonistycznego kapitalizmu epoki przemysłowej.

Skoro doświadczenia stanu wojennego rozwiały ostatnie nadzieje na siłowe odgórnego wyłonienie sprawnego systemu ekonomicznego, zaś Michaiła Gorbaczowa „pierestrojka i głośność” otworzyły szeroko bramy do skoku w gospodarkę rynkową, to w przekonaniu liderów partyjnych nie było lepszej drogi do zabezpieczenia własnych interesów niż porzucenie gorsetu ideologicznego i podzielenie się z opozycją odpowiedzialnością za przeprowadzenie bolesnych reform systemowych w zamian za uwłaszczenie nomenklatury. Wydaje się, że rację ma historyk społeczny H. Słabek twierdząc, iż „elity komunistyczne podpaliły własny dom”.

*Kogo w końcu lat 80. XX wieku z ramienia ówczesnej władzy państwowej, Pana zdaniem, należałoby wskazać jako osobę mającą największe znaczenie w kształtowaniu procesu transformacji? Czy może Pan podzielić się opinią na temat osoby reprezentującej „stronę rządową”, która w owym czasie szczególnie*

wyróżniała się w dążeniach reformatorskich? Jakie znaczenie u zarania transformacji miało wprowadzenie ustawy o działalności gospodarczej (tzw. ustawa Wilczka) w czasie rządów premiera Mieczysława Rakowskiego zawierający w art. 1 zapis, iż „podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach”?

Na to pytanie mogą właściwie odpowiedzieć ci, którzy realnie uczestniczyli w sprawowaniu władzy w owym czasie lub byli z centralnymi ośrodkami decyzyjnymi powiązani bezpośrednio. W moim odczuciu taką osobą był zapewne Mieczysław F. Rakowski – członek KC PZPR i premier rządu, zwolennik delegalizacji „Solidarności” i podzielenia się władzą z tzw. konstruktywną opozycją. To on wykazywał od lat zdolność do realistycznej oceny wyzwań przyszłości i słabości realnego socjalizmu. Miał on odwagę wyznać, że realny socjalizm przegrał w skali historycznej, wątpiąc równocześnie, że ci, którzy go budowali mogą nie potrafić zastąpić go lepszym ustrojem [zob. *Dzienniki*, t. 311, 12.12.1988].

W wymiarze ekonomicznym największą rolę odegrał Władysław Baka. Powołany na Prezesa NBP natychmiast przystąpił wraz z grupą współpracowników do energicznej reformy funkcji banku centralnego i zbudowania otwartego systemu bankowego, w którym mogłaby funkcjonować cała mozaika banków komercyjnych, włącznie z bankami z udziałem kapitału zagranicznego oraz oddziałami banków zagranicznych.

Tak zwana ustawa Wilczka była przedsięwzięciem otwierającym *de facto* drogę do realnego budowania gospodarki rynkowej w Polsce. Na jej mocy dekretowano pełną swobodę działalności gospodarczej, która w późniejszym okresie transformacji była ograniczana.

Należy jednak pamiętać, że to KC PZPR ciągle posiadało niepodzielny monopol władzy i desygnowało do rządu tych, którzy gwarantowali realizowanie linii reform odpowiadających interesom establishmentu partyjnego i całej nomenklatury deklarującej dyspozycyjność i legalizm wobec dyrektyw partyjnych. Oznacza to, że zamiar transformacji ustrojowej był już powzięty przed powołaniem jesienią 1988 r. nowej ekipy rządowej, nowo desygnowanego premiera Mieczysława F. Rakowskiego. Rzecz jasna transformacja kreowana przez KC PZPR nie mogła pomijać interesów tych, którzy dotychczas decydowali o kształcie ładu instytucjonalnego nieprywatnej gospodarki centralnie planowanej, służb specjalnych i całej nomenklatury. Tej grupie społecznej odpowiadała idea tzw. grubej kreski, która wydatnie przyczyniła się do tego, że niemożliwe okazało się zbudowanie państwa prawa. Zdezorientowane i rozczarowane formowaniem się kapitalizmu złodziejskiego społeczeństwo gotowe do ponoszenia uczciwie rozłożonych kosztów transformacji uległo bardzo szybko populistycznej demagogii i kierowało coraz częściej swój gniew przeciw demokratycznej władzy państwowej.

*Obrady przy Okrągłym Stole były momentem, który wielu Polaków przyjmowało z wielką nadzieją jako szansę na budowanie przyszłości Polski z uwzględ-*

*nieniem oczekiwań strony opozycyjnej, z duchem „Solidarności”. Stosunkowo silne są jednak obecnie głosy krytyki tamtych dni. Jak należy obiektywnie oceniać procesy, które wtedy zachodziły? W jakim sensie – według Pana – porozumienia Okrągłego Stołu stanowiły porozumienie, które stanowiło realny fundament do reformowania polityki społeczno-gospodarczej kraju?*

Z perspektywy chronologii faktów porozumienia Okrągłego Stołu nie mogły być realnym fundamentem reformowania polityki społeczno-gospodarczej. Kurs na urynkowanie gospodarki był przesądzony w wyniku wyczerpania się możliwości rozwoju w ramach nieprywatnej gospodarki centralnie planowanej. Okoliczności historyczne drugiej połowy lat 80. były wskazówką, że jest to właściwy czas do przygotowania programu przerwania odpowiedzialności z KC PZPR, jej rządów i całej nomenklatury na tzw. konstruktywną opozycję za skomplikowany i wymagający wielkich wyrzeczeń proces urynkowania gospodarki, jedynie w zamian za dopuszczenie jej do wypracowania wspólnej koncepcji zmiany systemowej. Nowo powołany premier M.F. Rakowski był przekonany, że sama partia nie poradzi sobie z tym wyzwaniem i dlatego zmierzał do zalegalizowania „Solidarności” oraz do realnego podzielenia się władzą.

Rozbita i spacyfikowana w stanie wojennym strona opozycyjna przystąpiła jednak do obrad okrągłostołowych nieprzygotowana w kwestii reform ekonomicznych. Co najmniej w połowie reprezentowali ją pracownicy nauki głównie o profilu humanistycznym. Jej postulaty miały charakter bardziej teoretyczny i w gruncie rzeczy propagandowy, a nie praktyczny z punktu widzenia ówczesnej kondycji ekonomicznej kraju niezdolnego do bieżącego regulowania zadłużenia zagranicznego i nieefektywnej gospodarki, odciętej od dostępu do rynków zbytu i nowych technologii. Natomiast władze miały monopol na informacje o rzeczywistym stanie państwa, dysponowały aparatem przymusu i służbami specjalnymi oraz centralną i terenową biurokracją partyjno-rządową. Rządowi szło o przejęcie od opozycji nośnych społecznie haseł dla zaprowadzenia pod jego kontrolą i w zgodzie z interesami nomenklatury nowego ładu społeczno-ekonomicznego.

Przy Okrągłym Stole lansowano takie wartości systemowe, jak: wolne związki zawodowe, samorządność i partycypacja pracownicza, bezpieczeństwo socjalne, bezpłatne usługi publiczne, egalitaryzm, które miały być wkomponowane w gospodarkę wolnorynkową. W rzeczywistości w 1990 r. wybrano anglosaską wersję kapitalizmu budowaną za pomocą podwójnego szoku transformacyjnego. W praktyce wiodło to, zdaniem wielu krytyków tej drogi urynkowania, do budowania barbarzyńskiego kapitalizmu bez samorządności i partycypacji pracowniczej, słabego upartyjnionego państwa dyskryminującego własność publiczną i społeczeństwo obywatelskie, niezdolnego do zagwarantowania rządów praw, uprawiającego politykę spektaklu medialnego, nieposiadającego wizji i strategii długookresowej modernizacji gospodarki i reform sektora publicznego.

Nie należy się dziwić, że droga ta jest traktowana przez jednych jak oszustwo, zaś przez innych jako skutek ślepej wiary w dogmat sprawności niewi-

działnej ręki rynku. Sprawność rynków jest ściśle związana ze spójnym łańcem instytucjonalnym dostosowanym do logiki działania rynków, lecz respektującym fakt, że istnieją *market failures*, których nie wolno lekceważyć jedynie z uwagi na *governemet failures*. Pragmatyczne podejście do tych niesprawności rynków i kierowania polega na przeprowadzeniu rachunku kosztów alternatywnych, który również uwzględnia efekty zewnętrzne w krótkich, średnich i długich okresach.

*Przedstawiciele różnych nauk społecznych (np. ekonomii, socjologii, psychologii, filozofii, historii gospodarczej, nauk politycznych itd.) w różny sposób inspirowali proces transformacji społeczno-gospodarczej Polski. Czy Pana zdaniem możemy mówić o różnej sile oddziaływania tych poszczególnych dziedzin na proces zmian? Którzy trzej akademicy charakteryzowali się Pana zdaniem największym wpływem w tym zakresie? Jakie nurty poglądów intelektualnych były Pana zdaniem najbardziej wpływowe w Polsce w latach 80. i 90. i jaki był ich wpływ na przemiany w kraju?*

Polska transformacja działa się przede wszystkim pod wpływem osiągnięć nauk humanistycznych w szczególności ekonomicznych, socjologicznych i politologicznych. Niestety, osiągnięcia badawcze nauk o zarządzaniu, nauk psychologicznych i nauk inżynierijno-technicznych były w gruncie rzeczy ignorowane. Tymczasem rozwinięty świat kapitalistyczny dyskontował już korzyści rewolucji informatyczno-telekomunikacyjnej budując gospodarkę postindustrialną opartą na konkurencji nowego typu polegającej na poszukiwaniu efektów synergicznych z umiejętności kompleksowego wdrażania innowacji technologicznych, produktowych, zarządczych, marketingowych, finansowych. Rozwijało się również społeczeństwo ponowoczesne, które potrzebowało wiedzy zdolnej do działania w nowych realiach, czyli nowego rodzaju kapitału ludzkiego uzdalniającego także do autorefleksyjności, czyli wiedzy psychologicznej i w zakresie zarządzania w warunkach konkurencji nowego typu opartej na poszukiwaniu synergicznych efektów szeroko rozumianych innowacji.

Polscy ekonomiści i intelektualiści, nie wyłączając autorów transformacji, myśleli kategoriami właściwymi dla gospodarki przemysłowej. W zderzeniu z ekspertami zagranicznymi zbyt łatwo i bezkrytycznie akceptowali ich poglądy i przyjmowali jako własne. Przykładem tego jest koncepcja J. Sachsa przyjęta z pewnymi retuszami jako tzw. program Balcerowicza, której celem było zainstalowanie gospodarki rynkowej w Polsce i stabilności makroekonomicznej w taki sposób, aby jak najpewniej zabezpieczyć interesy zachodnich wierzycieli Polski i możliwości penetracji polskiego rynku zbytu w oderwaniu od naszych specyficznych uwarunkowań w zakresie kapitału społecznego, ludzkiego i występujących barier w strukturze rzeczowej gospodarki.

Odpowiedź na pytanie o inspiratorów polskiej transformacji jest skomplikowana. Tu lepiej byłoby mówić o zorganizowanych i współpracujących ze sobą środowiskach akademickich. Niewątpliwie największe zasługi należy przypisać Leszkowi Balcerowiczowi, Władysławowi Bace, ale też Grzegorzowi Kołodce,

lecz dopiero po szoku transformacyjnym. L. Balcerowicz dał się poznać jako zdecydowany zwolennik reformy gospodarczej już w 1981 r. i autor analiz porównawczych systemów ekonomicznych. Jednak dopiero po dziewiętnastu latach, po powołaniu go na wicepremiera, przedłożył w październiku „Program gospodarczy. Główne założenia i kierunki” (Rada Ministrów, Warszawa 1989), który wywarł decydujące i niezatarte piętno na charakterze zmian systemowych w Polsce. Program ten w postaci 11 ustaw wszedł w życie 1 stycznia 1990 roku. Podobnie jak program rządu M. Rakowskiego, przygotowany zgodnie z sugestiami ekspertów MFW, zakładał urynkowienie gospodarki jednakże z dominującą własnością prywatną, rynkowym mechanizmem alokacji i roli państwa ograniczonej do stabilizacji makroekonomicznej, zminimalizowanych przez warunki równowagi makroekonomicznej funkcjach socjalnych i w zakresie usług społecznych (oświata, ochrona zdrowia, infrastruktura) i wspierania konkurencji oraz zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego.

Władysław Baka, jako Prezes Narodowego Banku Polskiego, skoncentrował się prawie wyłącznie, ale za to niezwykle skutecznie na reformie bankowości. Jemu i jego ekspertom należy się uznanie za stworzenie instytucjonalnych podstaw nowoczesnego systemu bankowego zdolnego do skutecznego i efektywnego wypełniania swych funkcji w gospodarce rynkowej.

Zasługi Grzegorza Kołodki wiążą się z krytyką programu Balcerowicza. Jego koncepcja kontynuacji zmiany systemowej opierała się na założeniu, że dobry system sam w sobie nie jest w stanie zastąpić dobrej polityki rozwojowej analogicznie jak dobra polityka rozwojowa nie zastępuje złego systemu ekonomicznego. W następstwie niepowodzeń szokowej stabilizacji makroekonomicznej Kołodko przedłożył w 1994 r. kompleksowy program pod nazwą „Strategia dla Polski”. Zrywa w nim z neoliberalną polityką makroekonomiczną na rzecz keynesowskiego interwencjonizmu, traktując politykę jako umiejętność rozwiązywania masowych problemów społecznych w oparciu o wizję szybkiego wzrostu gospodarczego w długim okresie i przy zachowaniu kontrolowanego deficytu budżetowego. Postuluje współdziałanie niezależnego banku centralnego z rządem na rzecz realizacji celów rozwojowych w sposób umożliwiający kontrolowanie równowagi zewnętrznej i wewnętrznej.

Trzeba odróżnić poglądy dominujące w środowiskach akademickich od tych, które były uważane za atrakcyjne dla rządzących i opozycji, która zresztą nie była jednorodna. Jeszcze w latach 70. światowej sławy węgierski ekonomista János Kornai dowiódł, że nieprywatna gospodarka centralnie planowana musi być gospodarką niedoborów, nieefektywną mikroekonomicznie i z miękkim ograniczeniem budżetowym. Niejako równolegle przedstawiciele późnej szkoły wakarowskiej z ówczesnej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki dowiedli, że zastąpienie nakazowo-rozdziałczego systemu ekonomicznego nieprywatnej gospodarki centralnie planowanej zmienia jedynie obszar przetargów nieefektywnościowych i nie gwarantuje orientowania struktury produkcji na potrzeby od-

biorców. Nie można było nadal dowodzić, że likwidacja błędów i wypaczeń polityków może prowadzić do uzdrowienia i uratowania nieprywatnej gospodarki centralnie planowanej. Na areopagu debat teoretycznych pozostały socjaldemokratyczne koncepcje uspołecznienia procesu decyzyjnego ze znaną w Polsce koncepcją Włodzimierza Busa. Stąd popularne stało się myślenie w kategoriach decentralizacji i uspołecznienia procesu decyzyjnego w ramach faktycznego uspołecznienia środków produkcji.

Stan wojenny rozwiął nadzieje, na uspołecznienie procesu decyzyjnego w ramach własności nieprywatnej. Z zachodu docierała krytyka rynkowo-interwencjonistycznej gospodarki kapitalistycznej i socjaldemokratycznego *welfare state*, które nie znajdowały właściwych recept na szoki naftowe i kolejną rewolucję technologiczną. Powstał więc podatny grunt do gloryfikowania ładu spontanicznego w interpretacji Fridricha von Hayeka, osiągnięć chicagowskiej szkoły praw własności, monetaryzmu i ekonomii podaży. Sukcesy reganomiki w USA i tacheryzmu w Wielkiej Brytanii oraz zadyszka socjaldemokratycznego *welfare state* zapewne przyczyniły się do stopniowej dominacji tego typu poglądów wśród opozycyjnych ekonomistów i w następstwie w całym środowisku akademickim, które nie potrafiło przedstawić konstruktywnej i przekonującej krytyki tych nurtów. Nie przypadkiem w decydującym momencie, kiedy trzeba było przedstawić program reform zdolnych do działania w praktyce, głosy oponentów wobec anglosaskiej wersji kapitalizmu były anemiczne, słabo słyszalne i w rezultacie zostały zignorowane. Przedmiotem wyboru była też koncepcja społecznej gospodarki rynkowej, którą proklamował parlament RP, lecz jak się okazało, bardziej w celach propagandowych niż jako respektowany w działaniach praktycznych model kapitalizmu.

*Wielu obserwatorów twierdzi, że w 1989 r. największy wpływ na proces transformacji polskiej gospodarki mieli w praktyce Leszek Balcerowicz i Jeffrey Sachs, przy wsparciu polskich ekonomistów pracujących za granicą: Stanisława Gomulki i Jacka Rostowskiego. Rząd Tadeusza Mazowieckiego realizował tzw. terapię szokową (choć szukano inspiracji z Niemiec, realizowano koncepcje zgodne z linią Uniwersytetu z Chicago w Stanach Zjednoczonych). Jak należy po 24 latach oceniać taką politykę? Równoległe istniały bowiem konkurencyjne opcje, np.: „ultrarynkowe”, odwołujące się do społecznej gospodarki rynkowej, a także koncepcje „zagraniczne”, w tym związane z poglądami Pana Profesora.*

Efektywność mikroekonomiczna, równowaga, stabilny wzrost gospodarczy nie są wystarczającymi kryteriami oceny sprawności systemów ekonomicznych. W podejściu zintegrowanym, które jest mi bliskie, sprawny system ekonomiczny powinien umożliwiać zharmonizowane podnoszenie jakości życia we wszystkich wymiarach bytu ludzkiego. Z tego powodu powinien również wykazywać zdolność do realizowania sprawiedliwych nierówności społecznych i pobudzać ogół uczestników gospodarowania do innowacyjności. Jest oczywiste, że system

oparty wyłącznie na ładzie spontanicznym wyrastającym z wolnego wyboru, prywatnej własności i wolnej konkurencji spełniałby jedynie kryterium efektywności mikroekonomicznej, wzrostu gospodarczego i innowacyjności. Powstaje jednak pytanie o stabilność wzrostu i sprawiedliwe nierówności społeczne. Skutki obecnego globalnego kryzysu finansowego wskazują wyraźnie, że pytania o respektowanie również tych dwóch kryteriów przez system ekonomiczny jest niezwykle ważne.

Problem polegał na tym, że w tamtych czasach nasze myślenie zdominowane było potrzebą wyeliminowania błędów kierowania przez państwo. Nie docenialiśmy powszechnie błędów rynku, chociaż byli tacy ekonomiści, którzy zwracali na to uwagę, jak np. Zdzisław Sadowski, Grzegorz W. Kołodko, czy mówiący te słowa [zob. *Kierowanie rynek stabilizacja, Uwarunkowania systemowe*, IBR, Kraków 1993]. Nie spodziewaliśmy się jednak, że keynesowski interwencjonizm ekonomiczny straci swą moc praktyczną w nowych okolicznościach globalizacji liberalizacji i przewag konkurencyjnych transnarodowych korporacji (KTN) pozbawiających państwo skutecznych narzędzi uprawiania tego typu interwencjonizmu.

W Polsce istniała i do dziś istnieje debata wokół społecznej gospodarki rynkowej (SGR). Niestety ten rodzimy nurt nazwany przeze mnie narodowo-strukturalistycznym nie proponował żadnych interesujących narzędzi obrony celów i wartości pracowników najemnych, interesów rodziny oraz społecznych i ekonomicznych celów rodziny. Natomiast nurt genetyczny odwołujący się do niemieckiej wersji SGR był atakowany jako nierealistyczny na etapie transformacji. Socjaldemokratyczna wersja SGR przeżywała kryzys i trzeba było wpiery wyjaśnić, czy istnieje możliwość powrotu do jej ordoliberalnej wersji wobec regulacji prawnych obowiązujących wszystkich sygnatariuszy EWG i późniejszej UE. Ja akceptowałem wypełnianie funkcji alokacyjnych przez państwo jednakże za pomocą mechanizmów, narzędzi, procedur i instytucji respektujących logikę działania rynków, odpowiedzialność państwa za tworzenie i ochronę ładu instytucjonalnego odpowiadającego kryteriom równości szans i tworzenie możliwości korzystania z równych szans, unikanie interwencji ograniczających samoodpowiedzialność jednostki za własną pomyślność oraz użytkowanie przez państwo narzędzi i sposobów interwencji nieburzących logiki działania rynków.

Koncepcje ultrarynkowe są, w moim rozumieniu, nadmiernie zideologizowaną bezkrytyczną pochwałą ładu społecznego opartego na wolności wywiezionej z równości praw bez należytej troski o możliwości użytkowania tej wolności. Gloryfikuje się w nich ekonomiczne kryteria sprawiedliwości, wolny rynek, konkurencję, prywatyzację i komercjalizację wszystkich sfer bytu ludzkiego, także usług edukacyjnych i sfery aksjologicznej, a państwu odmawia się stosowania przymusu za wyjątkiem ochrony interesu prywatnego. Z tych powodów są oderwane od naturalnych skłonności ludzi do harmonizowania rozwoju

we wszystkich sferach bytu. W tej ideologii myli się środki z celami, jakie pragną realizować ludzie. W takich systemach ludzi można poddawać władzy „ekonów”, którzy w imię wolności bez odpowiedzialności mogą wykorzystywać własną przewagę informacyjną do manipulowania ich emocjonalnością w celu maksymalizowania indywidualnej użyteczności, którą utożsamia się z dobrem moralnym. Zmanipulowana tą ideologią psychika ludzka łatwo staje się przedmiotem użycia przez system i jemu ma być podporządkowana. Takie koncepcje nie mogą być poważnie traktowane jako wzorzec reform systemowych, analogicznie jak koncepcje osadzone w ideologii marksistowskiej.

*Czy podziela Pan pogląd, że istnieje fundamentalna sprzeczność pomiędzy zasadniczymi ideałami „Solidarności” ukierunkowanymi na poprawę sytuacji przedstawicieli świata pracy z neoliberalnym kursem transformacji? Jeżeli tak, jak wytłumaczyć ten paradoks? Premier Tadeusz Mazowiecki na jednej z konferencji naukowych podsumowujących 20-lecie transformacji stwierdził nawet, że gdyby wiedział, iż częścią przemian będzie wzrost bezrobocia do 19%, długo zastanawiałby się nad decyzjami dotyczącymi transformacji. Czy ta sytuacja mogła mieć związek z tym, że społeczeństwo, w tym także ówczesne władze „Solidarności” z Lechem Wałęsą na czele, obdarzyły ogromnym zaufaniem pierwszy tzw. rząd niekomunistyczny?*

Budowanie nowego ładu społeczno-ekonomicznego jest procesem wielowymiarowym, odnoszącym się do wszystkich sfer bytu ludzkiego. Mam tu na myśli nie tylko sferę ekonomiczną, polityczną, społeczną, ale także technologiczną, konsumpcji, kapitału ludzkiego, duchową, a nawet natury i biologii. Ten złożony proces może być tylko do pewnego stopnia przedmiotem zadekretowanych ogólnie norm formalnych. Aby je harmonizować z funkcjami celów właściwymi dla wymienionych sfer bytu ludzkiego zmiany instytucjonalne powinny być projektowane przez interdyscyplinarne zespoły ekspercie uczonych i praktyków, ale także pracowników i zwykłych obywateli. Niestety, uspołeczniony proces decyzyjny posiada wiele wad, których najważniejszymi są: czasochłonność negocjacji, nierównie rozłożone kompetencje pomiędzy reprezentantami grup interesów uczestniczących w negocjacjach, zdolności do samoograniczania się i kompromisów czy też ryzyko wypierania celów perspektywicznych na rzecz bieżących grup najlepiej przygotowanych do negocjacji.

Transformacja w pokomunistycznym kraju z silną pozycją społeczną Kościoła katolickiego musiała oznaczać zderzenie się wartości populistycznych, paternalistycznych i wywiedzionych z katolickiej nauki społecznej z nowymi wartościami wywiedzionymi z konkurencji, rynku politycznego i komercjalizacji różnych sfer bytu ludzkiego. Te dwa systemy wartości leżące u podstaw odmiennych mechanizmów formowania się kapitału społecznego można było godzić ze sobą jedynie doraźnie w celach taktycznych do walki ze wspólnym przeciwnikiem, jakim było totalitarne państwo, które wyczerpało możliwości podno-

szenia jakości życia w ramach systemu opartego na reglamentacji i rozdzielnic-  
twie. Nazajutrz po upadku państwa komunistycznego musiały się rodzić trudne  
do przewyciężenia konflikty, prowadzące do upadku kapitału społecznego i po-  
działu społeczeństwa na dwie Polski: zwolenników ekskluzywnej modernizacji  
opartej na rynkowych wartościach i ich adwersarzy dążących do modernizacji  
inkluzywnej, stopniowej, odwołującej się do solidaryzmu społecznego.

Idea SGR miała być uzasadnionym teoretycznie kompromisem harmonizo-  
wania efektywności ekonomicznej ze sprawiedliwym podziałem. Eksperci eko-  
nomiczni akceptowali ją *de iure*, ale nie faktycznie. Realia Polski na początku  
lat 90. były jednak zbyt skomplikowane, aby możliwe okazało się praktyczne  
wykorzystanie ordoliberalnej koncepcji SGR. Intelktualiści i reformatorzy byli  
przygotowani na stworzenie „próżni systemowej” i wypełnienie jej dobermanym  
pakietem reguł liberalnych akceptowanych przez wierzących niewypłacalnej  
gospodarki Polski.

Premier Mazowiecki, wyznawca personalizmu, zdał się na opinie ekspertów  
ekonomicznych, którzy interpretowali SGR jako docelowy model dojrzałej go-  
spodarki opartej na regułach liberalizmu ekonomicznego. Jak pokazało doświad-  
czenie, taktyka faktów dokonanych oznaczała trwałe odkładanie kwestii har-  
monizowania efektywności ekonomicznej, sprawiedliwego podziału, negocjo-  
wania przez rząd społecznych celów rozwoju w ramach demokratycznych pro-  
cedur na bliżej nieokreśloną przyszłość. Zaufanie społeczne zostało po raz  
kolejny wykorzystane w imię interesów politycznych i biznesowych. Wiara  
zamiast chłodnego racjonalizmu stać się musiała, jak to zwykle bywa, łupem  
partykularnych interesów.

*Jednym z kluczowych celów gospodarczych przemian w Polsce realizowa-  
nych po 1989 r. było jak najszybsze u rynkowanie gospodarki. Ważnym środkiem  
prowadzącym do tego celu musiały stać się przemiany własnościowe. Należy  
zgodzić się z twierdzeniem, że – obok rynku – formy własności stanowią jeden  
z filarów systemu ekonomicznego. W końcu lat 80. i początku lat 90. mieliśmy do  
czynienia z procesem polegającym na przejmowaniu własności państwowej  
przez prywatnych właścicieli. Jaki mechanizm, Pana zdaniem, spowodował, iż  
przemiany własnościowe zachodziły w tym okresie chaotycznie, a ich beneficjen-  
tem nie był ogół społeczeństwa?*

Nie mechanizm, lecz doktrynerstwo i brak rządów praw w obszarze stosun-  
ków własnościowych były wyznacznikami chaosu prywatyzacyjnego. Reforma-  
torzy koncentrowali się na wyzwalaniu efektywności mikroekonomicznej, którą  
traktowali jako fundamentalny wyznacznik sprawności systemu ekonomicznego.  
Własność prywatna zgodnie z popularną w Polsce już pod koniec lat 80. argu-  
mentacją chicagowskiej szkoły praw własności miała zagwarantować masowe  
rozwiniecie i racjonalne ukierunkowanie aktywności, inicjatywy, pomysłowości  
i twórczej energii. Stąd wynikały: pośpiech prywatyzacyjny, ogromna podaż

ofert prywatyzacyjnych i problem z efektywnym zorganizowaniem prywatyzacji oraz różnorodność ścieżek prywatyzacji. Należy zauważyć, że w tym ujęciu celowość społeczna decyzji alokacyjnych realizować się może jedynie przez mechanizm rynku, czyli *ex post* i w dodatku z pominięciem tych potrzeb, których realizacja nie byłaby w stanie zapewnić satysfakcjonujących zysków dla właścicieli kapitałów. Już tylko z tego powodu prywatyzacja bywała postrzegana jako przedsięwzięcie kontrowersyjne z punktu widzenia interesów świata pracy i rodziła rozmaite konflikty na tle podziału korzyści.

Prawne podstawy prywatyzacji nie stanowiły dostatecznego zabezpieczenia przed patologiami obserwowanymi w trakcie realizacji procesu denacjonalizacji. Nie przygotowano właściwej infrastruktury instytucjonalnej w obszarze prawa karnego. Stworzyło to warunki do wykorzystywania luk w istniejącym prawie. W związku z tym łatwo mógł się rozwijać czarny rynek prywatyzacji, decyzje prywatyzacyjne mogły być podejmowane arbitralnie z naruszeniem koniecznej kontroli społecznej na bazie istniejących układów personalnych. Nie było możliwe wyegzekwowanie odpowiedzialności karnej w zakresie większości nielegalnych prywatnych i grupowych korzyści osiąganych kosztem budżetu państwa i prywatyzowanych przedsiębiorstw. Luki w prawie umożliwiające uniknięcie odpowiedzialności karnej za patologie w procesie prywatyzacji były jedną z istotnych przyczyn splatania się interesów politycznych i biznesowych w celu uzyskania niezasłużonych korzyści i stopniowej erozji demokracji w kierunku „korupcji rządów” i późniejszych trudności z modernizacją sektora publicznego i państwa.

Brak wiedzy na temat skutków globalizacji liberalizacji i rewolucji informatyczno-telekomunikacyjnej dla rozwoju konkurencji nowego typu opartej na poszukiwaniu synergicznych efektów innowacji i wynikających stąd zmian w sposobach użytkowania praw własności i dzielenia się nimi sprawił, że w ustawie o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych nie przewidziano możliwości tworzenia struktur holdingowych.

Nie istniały jednolite standardy funkcjonowania nadzoru właścicielskiego w przedsiębiorstwach jeszcze niesprywatyzowanych lub z udziałem Skarbu Państwa. Dopiero w grudniu 2002 r. znowelizowana ustawa o prywatyzacji i komercjalizacji przedsiębiorstw wprowadziła obowiązek powoływania zarządów w dużych przedsiębiorstwach państwowych lub z udziałem Skarbu Państwa w drodze konkursu.

*Jak należy w sposób całościowy dokonywać prawidłowo oceny procesu przekształceń własnościowych? Polityka gospodarcza kraju była ukierunkowana na prywatyzację przedsiębiorstw państwowych (Ministerstwo Przekształceń Własnościowych utworzono w 1990 r.). W 1991 r. na nowo powstałej Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie, która w krótkim czasie uzyskała status instytucji – symbolu nowego polskiego kapitalizmu, miały miejsce notowania pierwszych pięciu spółek. W 1995 r. dokonano jednak nieudanej próby po-*

*wszechnego uwłaszczenia Polaków poprzez dystrybucję tzw. świadectw udziałowych, które można było wymienić na akcje Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Czy Pana zdaniem bilans zmian dotyczących przekształceń własnościowych jest korzystny z punktu widzenia ogółu obywateli?*

Na ogół obywateli składają się różne grupy interesariuszy, ludzie, którzy tworzyli majątek publiczny za marne wynagrodzenia i ci, którzy nie mieli w tym osobistego udziału, ale także ci, którzy własną przedsiębiorczością i pracowitością stawali się klasą średnią. Nie można też pominąć nowobogackich spekulantów i ludzi związanych z kręgami aktualnej władzy państwowej. Z tego powodu „uśrednione” oceny mają jedynie znaczenie poglądowe, jednakże mało praktyczne. W bilansie ocen w podejściu zintegrowanym trzeba byłoby wskazać na korzyści i koszty ekonomiczne, społeczne, polityczne, technologiczne, dla rozwoju kapitału ludzkiego i społecznego oraz zmian w jakości dostępnych dla konsumenta dóbr i usług. Taki rachunek kosztów alternatywnych byłby skomplikowany i z natury rzeczy niepełny, gdyż nieobecna jest tu alternatywa kosztów i efektów, gdyby nie dokonana się prywatyzacja. Możemy ją pośrednio obserwować metodą porównań międzynarodowych. Z tych porównań wynika, że alternatywa nie prywatyzowania byłaby kompletnie nieracjonalna. Powstaje jedynie pytanie o korzystniejsze strategie prywatyzacji. Te niewątpliwie istniały, lecz ze względów doktrynalnych i z uwagi na uwikłania ośrodków decyzyjnych prywatyzacji z grupami poszukującymi najłatwiejszych sposobów bogacenia się bez względu na koszty społeczne nie były brane pod uwagę.

Wyjątkowość prywatyzacji wyrażała się w tworzeniu od podstaw gospodarki z dominacją sektora prywatnego. Olbrzymia skala tego przedsięwzięcia wymagała sięgnięcia po nowe, niepraktykowane dotychczas, kierunki działania. Ograniczenie się do wzorców wypracowanych w rozwiniętych krajach kapitalistycznych w latach 80. wydłużyłoby cały ten proces na dziesiątki lat. Stąd pojawiły się nowe koncepcje prywatyzacji poprzez: promocję prywatnej przedsiębiorczości, denacjonalizację, reprivatyzację i prywatyzację zarządzania.

Przeciwnicy kreowanego przez państwo przyspieszenia prywatyzacji przytaczali wiele racjonalnych argumentów, które były jednak ignorowane. Zwracali przede wszystkim uwagę, że nie wolno, podobnie jak w każdym przedsięwzięciu ekonomicznym abstrahować od rachunku kosztów i korzyści społecznych i ograniczać się jedynie do rachunku korzyści mikroekonomicznych, a co jeszcze gorsze – krótkookresowych korzyści dla równoważenia budżetu centralnego. Prywatyzacja jest potrzebna o tyle, o ile prowadzi do trwałej poprawy efektywności mikroekonomicznej. Wielu nabywcom zagranicznym, którzy przecież dominowali w przypadku większych przedsięwzięć prywatyzacyjnych, chodziło często o co innego – o kontrolę rynków zbytu i eliminowanie niewygodnych konkurentów. Ten problem był zwykle ignorowany argumentacją typu, że kapitał nie kieruje się interesami narodowymi, lecz jedynie biznesowymi. Obecny kryzys pokazał, że tak nie musi być, a dominacja kapitału zagranicznego – zwłaszcza w sektorze

bankowym nie ułatwia wychodzenia z kryzysu. Wiele problemów społecznych powodowało abstrahowanie w decyzjach prywatyzacyjnych od charakteru zmian warunków działania podmiotów gospodarczych i specyfiki tych warunków w danym czasie i w określonym miejscu. Skoro zdolności dostosowawcze ludzi maleją wraz ze wzrostem stopnia zmienności warunków działania, zatem proces prywatyzacji nie powinien być przyspieszany decyzjami rządowymi. Podkreślić również należy, że istniejąca w Polsce specyfika warunków instytucjonalnych, socjopolitycznych i psychospołecznych, a także niedorozwój ekonomiczny, luka technologiczna, powszechny brak kapitału oraz olbrzymia skala przedsięwzięć prywatyzacyjnych sprawiały, że sprawdzone wzorce prywatyzacji nie mogły być efektywnie wykorzystane.

W świetle tych dylematów pełnego bilansu kosztów i korzyści nie można ustalić, zaś wszelkie próby obliczeń mogą być z różnych powodów kwestionowane. Inną sprawą jest rzetelna ocena konkretnych przedsięwzięć prywatyzacyjnych, która jest możliwa. Można byłoby wśród nich znaleźć wiele przypadków nieracjonalnych i szkodliwych dla interesów pracowniczych, społeczności lokalnych i narodowych.

*Jacek Kuroń mówił o początkowym okresie transformacji w następujący sposób: „Wraz z hasłem – bogaćcie się, w ogólnej zawierusze na wielką skalą ruszyła (...) dzika prywatyzacja”. Jednocześnie fiaskiem okazało się wdrożenie programu „powszechnej prywatyzacji” w ramach Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Transformacja polskiej gospodarki w krótkim okresie wiązała się z pogorszeniem położenia robotników. Elementem transformacji gospodarczej stała się również transformacja polskiej wsi, której istotną częścią były wielkie Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR-y), zatrudniające około 500 tys. osób. Na skutek przemian powstawały wielkoobszarowe gospodarstwa rolne liczące nawet wiele tys. hektarów ziemi; z drugiej strony, skutkiem przemian w rolnictwie było pozostawanie gett popegeerowskiej biedoty. Jakie wnioski, Pana zdaniem, powinny zostać wyciągnięte z faktu, że w polskim społeczeństwie przeważa poczucie bycia przegranymi transformacji?*

Podzielał Pana wnioski. Innej alternatywy nie szukaliśmy jednak, a jeśli takie były, nie miały jednak wystarczającego społecznego poparcia – także ze strony tych, którzy mogli przewidywać, że będą przegranymi tego chaotycznego i w dużym stopniu „dzikiego”, choć kreowanego lub przyzwolonego przez ówczesnych decydentów procesu.

W przypadku reform wielkiej wagi dotyczących ogółu społeczeństwa nie wolno opierać się wyłącznie na ustaleniach teoretycznych i opiniach ekspertów, którzy przecież nie są wolni od ograniczeń poznawczych, emocjonalnych, a nawet informacyjnych. Nie możemy też mieć pewności, że potrafią i chcą abstrahować od swoich interesów i ich mocodawców. Powszechny dialog społeczny za pomocą negocjacyjno-konsultacyjnych procedur jest wówczas niezmiernie ważny gdyż ułatwia respektowanie specyfiki lokalnych psycho- i sojo-społecznych

ograniczeń racjonalnego wyboru. Niechciane, choć racjonalne, zmiany instytucjonalne mogą być nieskuteczne, gdyż zadekretowane prawem normy z uwagi na kondycję kapitału społecznego mogą się nie zinternalizować w celach autonomicznych zbyt dużej części społeczeństwa. Oznacza to wówczas powszechne nierespektowanie tych norm, a w efekcie ich niską skuteczność. Sprzyja to modernizacji ekskluzywnej, pogłębiającej niesprawiedliwe nierówności dochodowo-majątkowe, utracie reputacji polityki państwa i obniżeniu zdolności ludzi do współdziałania. Aby do tego nie dochodziło konieczne jest konstytucyjne unormowanie obowiązków i odpowiedzialności informacyjnej publicznych osób prawnych oraz wzmocnienie partycypacyjnych procedur zarządzania i rządzenia.

Respektowanie podmiotowości osoby jest warunkiem koniecznym uzdolnienia ludzi do kooperacji i odbudowy kapitału zaufania. Bez niego nie mogą się rozwijać sieciowe struktury rynku niezbędne do wykorzystania efektów synergii z mechanizmów koordynacji umożliwiających kooperację w warunkach nasilającej się konkurencji. Bez respektowania podmiotowości nie mogą też wyłonić się struktury społeczeństwa obywatelskiego, zaś bez niego sprawne instytucje państwa, podziału dochodów, inkluzywnej modernizacji i powstają problemy z tworzeniem się klimatu do upowszechniania się odpowiedzialności wewnątrz-pokoleniowej i międzypokoleniowej.

*Książka wydana nakładem Wydawnictwa Naukowego SCHOLAR w 2014 r. [P. Kozłowski, M. Wojtysiak-Kotlarski (red. nauk.), „Grzegorz W. Kołodko i ćwierćwiecze transformacji”] w znacznej mierze stara się podsumować dorobek profesora Grzegorza W. Kołodki związany z procesem transformacji społeczno-gospodarczej Polski. Nie ma wątpliwości, że działania podejmowane przez profesora Kołodkę na rzecz zmiany rzeczywistości społeczno-ekonomicznej naszego kraju miały szeroko zakrojony wpływ na jego funkcjonowanie. Warto zauważyć, że – w mojej opinii – profesor Kołodko stara się w ciągu swojego życia w roli osoby publicznej zachowywać pewien dystans do istniejących, bieżących sporów i różnic politycznych, czemu dał wyraz na przykład współpracując z rządami centrolewicowymi, ale także współpracując z prezydentem Lechem Kaczyńskim o sympatiach prawicowych. Z pewnością ma Pan również pewne własne, osobiste doświadczenia związane ze współpracą z profesorem Kołodką. Chciałbym zapytać, jakie aktywności profesora Kołodki wyróżniają się w sensie pozytywnym, jeżeli chodzi o jego szeroko rozumiane oddziaływanie na otoczenie?*

Profesor Grzegorz Kołodko jest najbardziej znanym na świecie polskim ekonomistą czasów transformacji właśnie dlatego, że wykazał wielkie zaangażowanie w ten proces zarówno jako uczonego i polityk. Jest autorem i redaktorem naukowym 46 książek oraz ponad 400 artykułów i referatów naukowych opublikowanych w 26 językach, z czego ponad 160 po angielsku, którymi wnosił i nadal wnosi do toczących się w kraju i na świecie debat nowe impulsy intelektualne i cenne wątki teoretyczne, ale także zalecenia praktyczne dla polityki rozwoju społeczno-ekonomicznego. W 1989 r. uczestniczył w historycznych

obradach Okrągłego Stołu, co dało początek jego karierze politycznej, szkoda, że zakończonej dziesięć lat temu. Jako dwukrotny przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997 i powtórnie w latach 2002–2003 podejmował niezwykle odważną, nieortodoksyjną i skuteczną politykę pro wzrostową powiązaną z reformami systemowymi.

Zaledwie w pięcioletnim okresie kierowania przez niego sprawami gospodarki PKB na mieszkańca wzrósł niemal o trzecią część. I choć ten wzrost miał miejsce w czasach dobrej w skali światowej koniunktury, to niewątpliwie był przede wszystkim zasługą jego odważnych i trafnych decyzji podejmowanych w ramach strategicznego programu wykorzystywania koincydencji czasoprzestrzennych do pobudzania koniunktury.

Od 2004 r. angażuje się przede wszystkim w interdyscyplinarne badania teoretycznych i praktycznych problemów globalizacji, nie zaniebując również kwestii zmian systemowych, zwłaszcza tych związanych z niedokończonymi reformami w ramach posocjalistycznej transformacji.

Inaczej niż inni ekonomiści, dużo miejsca poświęca popularyzowaniu swych poglądów i wyników badań w Polsce i na świecie nie tylko w formie niezliczonych wykładów akademickich, ale również w postaci internetowej ciągłej debaty i w wystąpieniach medialnych.

Każdą z tych aktywności należy docenić jako wnoszącą wiele i szeroko oddziaływującą na otoczenie. Dziś dotyczy to środowiska akademickiego. Jego wykłady są słuchane z wielkim zainteresowaniem, a poglądy żywo dyskutowane na forum internetowym, także przez jego adwersarzy. Za najwartościowsze dla teorii ekonomii uważam jego wyniki studiów z zakresu inflacji i polityki antyinflacyjnej przedstawione w monografii pt. *Polska w świecie inflacji* opublikowanej w 1987 r., koincydencji teorii rozwoju i tzw. nowy pragmatyzm jako odpowiadające potrzebom praktyki podejście do sposobu uprawiania polityki rozwoju gospodarczego [zob. *Wędrujący świat*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2008], oraz rozważania nad ekonomią przyszłości w najnowszej publikacji pt. *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, opublikowanej w 2013 r. nakładem Pruszyński i S-ka.

Nie wolno też pominąć szerokiego, międzynarodowego oddziaływania jego wielu prac z zakresu teorii transformacji systemowej i rozwoju. Jej kompleksową ocenę wraz z dobranymi przez siebie uczonymi zawarł w prawie 1300-stronicowym dziele świeżo opublikowanym [P. Kozłowski, M. Wojtysiak-Kotlarski (red. nauk.), *Grzegorz W. Kołodko i ćwierćwiecze transformacji*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2014]. Warto je przestudiować, aby dobrze poznać arkana polskiej transformacji.

Z punktu widzenia polityki gospodarczej docenić należy wkład G.W. Kołodki w nowe rozumienie interwencjonizmu państwowego jako procesu inteligentnego rozpoznawania i manipulowania uwarunkowaniami, a nie ingerowania

w procesy produkcji oraz roli państwa w gospodarce sprawnego i silnego siłą swoich instytucji, misją wychwytywania społecznych preferencji, formułowania celów rozwoju i kreowania wiedzy.

*Dziękując za pańskie refleksje na temat roli wybitnych przedstawicieli świata polityki, nauki oraz idei w szokowym przywracaniu mechanizmów rynkowych w Polsce i demokratycznego państwa chciałbym również porozmawiać o pańskich wnioskach pod adresem dalszych zmian instytucjonalnych odpowiadających wyzwaniom przyszłości. Jeśli Pan pozwoli, uczynimy to w kolejnej rozmowie<sup>3</sup>.*

*Słowa kluczowe:* gospodarka Polski, transformacja, historia gospodarcza  
*Keywords:* Polish economy, transformation, economic history

---

<sup>3</sup> Część II rozmowy zostanie opublikowana w kolejnym numerze kwartalnika „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy”, nr 42 (2/2015).